

SKAUT

ISSN 1898-7729

HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE • KWARTALNIK • TARNÓW • MAJ 2019 • ROK XV • NR 2 [56]



Harcerska grupa w Maczkowie, sierpień 1945 r. Od lewej: Wiesław Czajczyński ps. Robert – harcerz, kapral, żołnierz AK plutonu 227 Szarych Szeregów, Zgrupowanie „Żyrafa” II Obwodu Armii Krajowej na Żoliborzu; Henryk Kapiszewski – członek Naczelnego Komitetu na czas Wojny, kierownik placówki „Światpolu” w Paryżu; Danuta Rossman – gospodyni Domku Harcerskiego; Stanisław Broniewski – Naczelnik Szarych Szeregów; Ewa Karpińska (zam. Gierat) wówczas pracownica „Światpolu” w Paryżu; Maria Janina Całka ps. Wika – podporucznik, sanitariuszka, łączniczka kpt. Ryszarda Białousa ps. Jerzy, dowódcy batalionu „Zośka”. Zbiory: M. Miszczuk.



W treści: M. Miszczuk, *Danuta Rossman (1922–2018)*, s. 3;
L. Dall, *Sztandar lwowskiej Chorągwi Harcerzy ZHP z 1933 roku*, s. 8;
J. Braun, *Rozbijamy obóz*, s. 11; J. Braun, *Czuwaj!* – wiersz, s. 13;
M. Miszczuk, *Małkowski, jakim był...* – recenzja książki, s. 14

Na początku bieżącego roku wszystkie numery „Skauta” w wersji papierowej zostały przekazane do bibliotek gromadzących egzemplarze obowiązkowe, a także otrzymało je Muzeum Harcerstwa w Warszawie, Muzeum Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem i Miejska Biblioteka Publiczna im. J. Słowackiego w Tarnowie. To 50 zeszytów i 900 kolorowych stron formatu A4. Podjęty wysiłek finansowy i organizacyjny spowodował, że można już, przywołując w opracowaniach naukowych materiały ze „Skauta”, opatrzyć tekst cytatu przypisem, bez konieczności pisania daty dostępu. Oznacza to zatem lekturę pisma w Internecie i pewność dostępu do tekstów źródłowych w bibliotekach.

Odnotujemy przy tej okazji fakt, że również „Czuwaj. Miesięcznik Instruktorów ZHP” został udostępniony w pełnej wersji w Internecie (<http://czuwaj.pl>). W tegorocznym, pierwszym numerze, znalazł się wywiad z hm. Anną Nowosad, naczelniczką ZHP. Hm. Adam Czetwertyński poruszył m.in. trzy istotne kwestie: 1) dotyczące dostępności „Czuwaj”, 2) braku zainteresowania wśród instruktorów literaturą harcerską oraz 3) dość powszechnym brakiem chęci poznawania historii Harcerstwa. Na te pytania-stwierdzenia, Drużna naczelniczka tak odpowiedziała:

– [...] *podjęliśmy decyzję, że „Czuwaj” w swej wersji papierowej otrzymywać będzie każda komenda hufca oraz każda komenda chorągwi. W ostatnich latach nasz miesięcznik instruktorski, w którym zawartych jest tak wiele ważnych artykułów, nie docierał powszechnie do komend. To się zmieni. Poza tym wszyscy, którzy będą chcieli, będą mogli bezpłatnie czytać kompletne numery w Internecie.*

– *To istotny problem, też go widzę na kursach harcmistrzowskich. Nasi instruktorzy nie potrafią, nie chcą czytać. A jaki kłopot mają ze zrecenzowaniem przeczytanych pozycji i zro-*



OD REDAKCJI

zumieniem, dlaczego ich o takie recenzje prosimy! Ale to temat na inną rozmowę.

– *Tak, w większości drużyn autentyczne problemy związane z naszą przeszłością nie są poruszane. Uczymy dwóch dat, trzech nazwisk. Ale o przeszłych związkach przyuczynowo-skutkowych w pracy organizacji niewiele chcemy wiedzieć. Na przykład czy w drużynach wędrowniczych porozmawialiśmy, dlaczego w pierwszych latach skautingu na terenie ziem polskich tak ważna była abstynencja... Ta wiedza na pewno ułatwiłaby nam zrozumienie współczesnych dylematów związanych z zapisem 10 punktu Prawa Harcerskiego.*

Sama świadomość tego alarmującego stanu rzeczy jest ważna, niestety, nie uzdrowi sytuacji. Aby to zmienić, należy rozpocząć już dzisiaj ogromną, świadomą i odpowiedzialną pracę na wszystkich szczeblach organizacyjnych i nie tylko. Należy także wykorzystać wszelkie zewnętrzne działania i traktować jako równorzędne, podejmowane i realizowane indywidualnie oraz przez wiele środowisk mających swoje korzenie w Harcerstwie lub tylko dostrzegające w swych lokalnych przestrzeniach – małych ojczyznach, wartość skautowych dokonań w okresie tworenia się państwowości polskiej po długich latach rozbiorów.

Przykładów takiego działania jest bardzo dużo. W ubiegłym roku i już na początku obecnego ukazało się kilka książek: Jacek Judek, *Kazimierz Panek. Życie, działalność i dorobek naukowy*, Bydgoszcz 2018; Katarzyna Marszałek, *Harcerska lista (nie)obecności*, Kraków 2018; Grzegorz Nowik, *Polskie związki skautowe i harcerskie 1909–1922. Zarys organizacyjny*, Warszawa 2018; *Andrzej Małkowski. Korespondencja 1911–1919*, zebrał i przypisał opatrzył Marek Popiel, Zakopane 2018; Tomasz Sikorski, *Z krzyżem harcerskim w bój. 1914–1921*, Warszawa 2018; Stanisław Stanik, *Ignacy Koziński – Harcmistrz Rzeczypospolitej*, Kraków 2019, Tomasz Ściborowski, *Rodzina Andrzeja Juliusza Małkowskiego – między fikcją a rzeczywistością*, Warszawa 2019. O książkach tych będziemy na łamach „Skauta” pisać i mam nadzieję, dyskutować.

Nie można zapomnieć o publikacjach Oficyny Wydawniczej IMPULS z Krakowa i serii wydawniczej Przywrócić Pamięć. To ogromne wsparcie prywatnego kapitału w rozwój świadomości historycznej młodych pokoleń harcerskich.

Ciekawym przykładem jest działalność Elżbiety Kwaśniewskiej, która redaguje i we współpracy ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Ziemi Michałowickiej Nad Dłubnią oraz wójttem gminy Michałowice, wydaje czasopismo „Naddłubniańskie Pejzaże. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny”. W numerze 3–4 (55–56) z 2018 roku zamieściła obszerny materiał: *w stulecie stulecie odzyskania niepodległości – stulecie powstania ZHP. Sylwetki harcerzy – Innocentego Libury i Tadeusza Strumiłły związanych z michałowicką ziemią w świetle lat wojny (1914–1918) – czasu odzyskiwania niepodległości przez Polskę.*

* * *

W imieniu prowadzącego, Druha Tomasa Kuby Kozłowskiego, zapraszam 22 maja 2019 roku, o godz. 18.00, do Domu Spotkań z Historią w Warszawie (Instytucji kultury m. st. Warszawy, przy ul. Karowej 20). W 108 rocznicę rozkazu powołującego Naczelną Komendę Skautową i pierwsze cztery drużyny skautowe we Lwowie odbędzie na spotkanie z cyklu SPOTKANIE Z KSIĄŻKĄ, na którym zostanie zaprezentowana książka: *Korespondencja Andrzeja Małkowskiego 1911–1919.* ■

M. Popiel

SKAUT. HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE © ISSN 1898-7729

Redakcja: **Lesław Dall** - Zakopane, **Wiesław Kukla** - Poznań, **Marian Miszczuk** - Warszawa, **Marek Karpiński** (grafika) - Tarnów, **Marek Popiel** (red. naczelny, odpowiedzialny i wydawca). Adres redakcji: ul. Krakowska 42/9, 33-100 Tarnów, tel. 530 324 027 • czasopismo.skaut@gmail.com • www.skaut.okay.pl • „SKAUT” jest harcerskim pismem niezależnym • Wszelkie prawa zastrzeżone ©1996-2019 • Przedruk za zgodą redakcji, za wskazaniem autora i źródła tekstu • Nadesłane materiały redakcja publikuje nieodpłatnie • Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji nadesłanych tekstów, dokonywania skrótów i zmian • Publikowane teksty nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem redakcji • Przedsięwzięcie o charakterze non profit •

Marian Miszczuk

DANUTA ROSSMAN (1922–2018)



Danuta Rossman, ok. 1974 r.
Zbiory: Marian Miszczuk.

We wrześniu ubiegłego roku odeszła Danuta Rossman z domu Zdanowicz, wspaniała kobieta, niezwykle człowiek o wielkim sercu i ogromnej pogodzie ducha, zawsze otwarta na potrzeby innych – nikogo nie odrzucała, starała się zrozumieć racje i działania osób, nawet tych, z poglądami których całkowicie się nie zgadzała.

Urodziła się 2 września 1922 roku w Warszawie, w rodzinie Witolda, oficera WP, urzędnika, oficera AK i Heleny, nauczycielki, Zdanowiczów. Ojca tak wspominała: *Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, w stopniu podporucznika artylerii, [...] adiutant i oficer*

kasowy pociągu pancernego „Mściciel”. Odniesiony Krzyżem Walecznych, a o Matce pisała: Pogodna, wesola, życzliwa, uczynna, otwarty dom dla wszystkich, mnóstwo przyjaciół.

Danusia wychowywała się z bratem Przemysławem – młodszym o 3 lata – i cioteczną siostrą Barbarą Sapińską. Basia była córką przyrodniej siostry ojca – Hanny Sapińskiej. Po latach pisała: *Nasze rodziny były niesłychanie bliskie ze sobą. Była to zażyłość niezwykła – wspólnie spędzaliśmy wszystkie święta, a szczególnie bogata była wigilia – no i oczywiście mnóstwo gości. Nie pamiętam, aby dorośli się kłócili.*

Było to dzieciństwo dostatnie i szczęśliwe – dobry dom warszawskiej inteligencji, gdzie o dzieci dbano, wychowywano je własnym przykładem i zapewniano najlepsze wykształcenie. W 1928 roku zakupione zostały mieszkania na Mokotowie przy ul. Grottgera – obie rodziny zamieszkały w tej samej nowoczesnej kamienicy.

Naukę rozpoczęłam w Szkole Ćwiczeń Konarskiego¹ (tam gdzie dzisiaj stoi Bolesław Prus)². Uczęszczały tam dzieci rozmaitego pochodzenia, a było to fantastyczne miejsce. Po 6 latach, po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczęłam naukę w Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi.

W X Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi, przy placu Trzech Krzyży, działała jedna z najlepszych żeńskich drużyn – 14 Warszawska Żeńska Drużyna Harcererek, założona w 1921 roku przez Natę Majewską³, która do polskiego Skautingu wstąpiła w maju 1916 roku i była jedną z najwybitniejszych instruktorek okresu międzywojennego. Danusia wstąpiła w 1936



14 WŻDH „Błękitna”, 1938 r. Klęczą od lewej: trzecia – zastępowa Danuta Zdanowicz, czwarta – drużynowa Anna Zawadzka. Zbiory: M. Miszczuk.

¹ Sześcioklasowa Szkoła Ćwiczeń funkcjonowała przy Nauczycielskim Pedagogium im. Stanisława Konarskiego.

² Pomnik stoi w pobliżu skrzyżowania Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Karowej, na skwerze im. ks. Jana Twardowskiego, między klasztorem Wizytek i hotelem Bristol.

³ Natalia Nekrasz z d. Majewska (1898–1979), nauczycielka j. polskiego i historii, w okresie okupacji prowadziła zajęcia w tajnym nauczaniu.



Helena Zdanowicz, fot. koniec lat trzydziestych. Zbiory rodziny Rossmanów.

roku do tej właśnie drużyny – Błękitnej Czternastki. Od września 1937 roku jej drużynową została Hanka Zawadzka⁴, siostra Tadeusza Zawadzkiego, ps. Zośka, harcerza 23 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej „Pomarańczarnia” im. Bolesława Chrobrego.

O współpracy pomiędzy drużynami, Danuta Rossman pisała: *Z «Pomarańczarnią» łączyły nas więzy przyjaźni, jako że szkoły przyjaźniły się ze sobą oficjalnie, a my, mając do pomocy braci «od Batorego», popierałyśmy tę przyjaźń nieoficjalnie. Widocznym dowodem przyjaźni na obozie w Janowej była linia telefoniczna przeciągnięta między namiotami obu komend. Kiedy zaś skończyły się dni beztroski, w latach wojny, przyjaźń – tych z Czternastki i tych z Dwudziestej Trzeciej – stała się dosłownym tego słowa znaczeniu przyjaźnią na śmierć i życie.*

Ci „bracia” w „Pomarańczarni” to T. Zawadzki, Jan Bytnar, ps. Rudy – brat Duński⁵, Przemysław Zdanowicz, ps. Przemek – brat Danusi. Tadeusz i Janek należeli do starszej 23, a Przemek do młodszej. Zajęcia wspólnego chóru, cotygodniowe spotkania towarzyskie bardzo zbliżyły dziewczęta i chłopców. Danuta bardzo podkreślała wzajemny sza-

⁴ Anna Zawadzka (1919–2004), nauczycielka i autorka podręczników, instruktorka harcerska.

⁵ Danuta Barbara Dziekańska z domu Bytnar (1924–2008), harcerka, architekt, kawaler Orderu Uśmiechu.

conek i jednak pewien dystans w stosunkach, który objawiał się choćby formą „pan”, „pani” jaką w czasie spotkań używano.

O wrześniu 1939 roku, pisała: *Wzięłam swój plecak i pelerynę i poszłam służyć. Wierzyłam jak moje koleżanki, że wszystko możemy i się obronimy. Roznosiłam środki opatrunkowe i lekarstwa na linii frontu. Wszystko to odbywało się w młodzieńczej euforii. Było bardzo ciężko, szybko zaczął się głód, brak wody, a wokół palące się domy.*

Jej okupacyjne życie składało się z kilku, wzajemnie mieszających się strumieni, równie ważnych i absorbujących:

Strumień pierwszy to rodzina i nauka.

Strumień drugi to środowisko przyjaciół związanych silnym braterstwem i poczuciem wspólnoty.

Strumień trzeci to konspiracyjne harcerstwo żeńskie.

Strumień czwarty to Szare Szeregi.

Cała rodzina Zdanowiczów była zaangażowana w konspirację. Danka działała równocześnie w „Wawrze”, Szarych Szeregach i Organizacji Harcererek; Przemek w Szarych Szeregach. Helena Zdanowicz należała do AK w Olesinku, a Witold Zdanowicz był od początku w ZWZ/AK. Pełnił funkcję zastępcy adiutanta dowódcy Okręgu Warszawskiego Obwodu VII „Obroża”.

Niemal od początku okupacji Danka była zaangażowana w działalność konspiracyjną. Należała do kręgu „Pomarańczarni”, ale też do konspiracyjnej Organizacji Harcererek.

Dzięki znajomościom z chłopcami z 23 WDH od samego początku brała udział w konspiracji, jeszcze niezorganizowanej, zupełnie spontanicznej. Jak wspominała: *Dla mnie środowisko tych chłopców to było bardzo bliskie, przyjacielskie po prostu. Więc natychmiast właściwie to, co oni zaczęli robić, to ja razem z nimi. Jeszcze nie oficjalnie, nie zapisując się do żadnej organizacji, prawda. Właściwie pierwsze roboty, któreśmy robili, to robiłam z Jackiem Tabęckim, też z dwudziestej trzeciej, który pierwszy zresztą zginął w łapance ulicznej. Zajmowaliśmy się wtedy roznoszeniem ulotek dla armii niemieckiej, żeby podkopać ich wiarę w zwycięstwo.* Było to bardzo niebezpieczne, bo działo się to w centrum Warszawy pełnej Niemców. Trzeba było sporo odwagi, by włożyć ulotki do budek wartowników niemieckich przy Bel-

wederze, kiedy wartownicy wychodzili na obchód. Zorganizowane działania nazwane Akcja „N” = Niemcy, zaczęły się w kwietniu 1941 roku.

W czasie okupacji niezwykle ważne było posiadanie kręgu zaufanych przyjaciół, osób, na których pomoc, radę i wsparcie można było zawsze liczyć, z którymi można było bezpiecznie porozmawiać, opowiedzieć o swoich osobistych problemach. Takim kręgiem byli chłopcy i dziewczęta z „Batorego” i „Królowej Jadwigi”. Oprócz konspiracji skupiali się w swoich formalnych grupach przyjacielskich. Niemal od początku mieli swój „Klan” i „Paczkę”, którą tworzyli: Danka i Przemek Zdanowiczowie, Basia Sapińska, Maryla i Alek Dawidowscy, Józef Pleszczyński, ps. Ziutek, Jacek Tabęcki, ps. Czubek, Jędrzek Makólski, ps. Mały Jędrzek. W listopadzie 1941 roku mieli od 18 do 21 lat i wielką chęć życia.

Złożyła przysięgę Wawerską na ręce Aleksandra Kamińskiego, ps. Kamyk, a jako żołnierz Związku Walki Zbrojnej, na ręce Stefana Mirowskiego, ps. Bolek, w domu Alka Dawidowskiego na Żoliborzu przy ul. Słowackiego 18. Po latach nie pamiętała dokładnej daty, ale odbyło się to wczesną wiosną 1940 roku.

Roznosiła rozkazy i pisma konspiracyjne. Jako dziewczyna wzbudzała mniej po-



Ppor. artylerii Wojska Polskiego Witold Zdanowicz, 1920 r. Zbiory rodziny Rossmanów.

dejrzeń u niemieckich patroli ulicznych. Od 1942 roku była adiutantem Tadeusza Zawadzkiego, aż do jego śmierci.

Od samego początku swojego istnienia Szare Szeregi szukały możliwości oddziaływania na młodzież niezorganizowaną. W sierpniu 1942 roku, w porozumieniu z Kierownictwem Walki Cywilnej, powołano do życia Akcję „M”, która polegała na dostarczaniu młodzieży materiałów drukowanych i tworzeniu niewielkich, starannie dobranych biblioteczek. W akcji „emowej” chodziło o dotarcie do młodzieży niezorga-

nizowanej, ale także o kształtowanie wśród harcerzy postawy zainteresowania innymi, szczególnie młodzieżą niezwiązaną z życiem Polski Podziemnej lub wręcz zagrożonej rozmaitymi patologiami. Danka rozdawała wśród tych chłopców piłki do gry w piłkę nożną i rękawice bokserskie, podsuwała ciekawe lektury.

W 1942 roku ukończyła prowadzony przez Jagę Falkowską kurs drużynowych „Plejady” i zimą 1942/1943 założyła drużynę 14 WZDH „Zieloną”, którą prowadziła do wybuchu Powstania Warszawskiego.



Olesinek, lato 1942 r. Od lewej Maciej Aleksy Dawidowski, ps. Alek, Barbara Sapińska, ps. Baśka, Danuta Zdanowicz, ps. Danka, Hanna Pyrzykowska, ps. Pyzia. Zbiory rodziny Rossmanów.

Jesienią 1942 roku poznała Jana Rossmana w czasie ćwiczeń harcerskich w Lasach Chojnowskich, kiedy przekradała się z rozkazem do Tadeusza Zawadzkiego, a Jan jako „Niemiec” próbował ją „aresztować”. Jan był autorytetem dla chłopców z Szarych Szeregów – był przez nich podziwiany.

W marcu 1943 roku, w wyniku docho-
dzeń niemieckich po Akcji pod Arsenalem, aresztowano i wywieziono do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz ojca i brata Danuty Rossman. Jak wspominała: *Ojciec nie wiedział dlaczego został aresztowany – za swoją czy syna działalność, więc milczał i był bardzo bity, ale to że byli we dwóch, to chyba ocaliło im życie. Posyłałyśmy im do Auschwitz specjalnie pieczone suchary, ale żadnych wiadomości od nich nie było.*

W czasie aresztowania ojca i brata nie było jej w domu, więc do wybuchu Powstania musiała się ukrywać. Spotkała ich dopiero w 1945 roku w Niemczech.

W dniu wybuchu Powstania znalazła się w rejonie ulicy Nowogrodzkiej, gdzie okazało się, że na wyznaczony punkt harcerskiej pomocy dla ludności cywilnej nikt się nie zgłosił: *Wobec tego zgłosiłam się do organizowanego przez 2 skoczków spadochronowych batalionu „Iwo”. Byłam łączniczką, a po utworzeniu nowego baonu „Ostoja” zostałam mianowana komendantką Wojskowej Służby Kobiet tego batalionu. Byłam ranna, leżałam w piwnicy w Al. Jerozolimskich. Po kapitulacji razem z tym oddziałem dostałam się do niewoli jako oficer AK.*

17 września 1944 roku, kapitan Ostoja, przedstawiając wnioski do odznaczeń Krzyżem Walecznych, w rubryce „Opinia” napisał o „Dance”: *Wybitny żołnierz: duża inicjatywa na poziomie wyrobionego oficera. Zimna, opanowana, cicha, lecz bezwzględna odwaga osobista. Kierując służbą łączności baonu łączyła funkcje d-cy z intensywną pracą wykonawczą w wypadkach ważnych lub groźących szczególnie niebezpieczeństwem. Ranna w chwili przenoszenia rozkazu podczas silnego ognia artyl[eryjskiego].*

Resztki Batalionu Ostoja wyszły ze zniszczonej Warszawy w składzie 72 pułku piechoty. Droga batalionu, a w jego składzie i Danki, prowadziła przez fabrykę kabli w Ożarowie. Tam spotkała Jana Rossmana i Stanisława Broniewskiego. Danuta Zdanowicz otrzy-

mała numer jeniecki 224520. Po krótkim pobycie w Ożarowie kobiety oddzielono od mężczyzn i przewieziono je pociągiem towarowym do obozu jeńców wojennych Stalag X B w Sandbostel.

12 kwietnia 1945 roku została wyzwolona przez wojska kanadyjskie. Na terenie Niemiec zachodnich, okupowanych przez aliantów, znajdowały się tysiące Polek i Polaków – wywiezionych na roboty, uwolnionych z obozów jeńców i obozów koncentracyjnych. Harcerki i harcerze zaczęli się skrzykiwać i organizować. Na terenie wielu dawnych obozów powstawały drużyny i hufce harcerskie. W czerwcu 1945 roku spotkała się z Janem Rossmanem, z którym wyjechała do Lubeki i brała udział w organizowa-

niu struktur Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Została wcielona do Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet (Women's Auxiliary Service) z adnotacją: *przekazana do pracy harcerskiej.*

Jan oświadczył się Dance pod koniec czerwca, a 23 (bo 23 WDH) lipca 1945 roku, w Oberlangen zawarli małżeństwo i zamieszkali w Maczkowie, gdzie Danka była gospodynią Domku Harcerskiego. Świadcami na ich ślubie byli Stanisław Broniewski „Orsza” i Ryszard Białous dowódca batalionu Zośka.

Wrócili do kraju w marcu 1946 roku. Jan natychmiast zaczął kontynuować rozpoczęte przed wojną studia na Politechnice i podjął pracę zawodową. Danuta włączyła się do pracy harcerskiej: *W 1946 r. byłam komendant-*

ką obozu na Mazurach., Od 1 czerwca 1947 r. byłam w referacie kształcenia Komendy Warszawskiej Chorągwi Harcererek. Od 1947 do grudnia 1948 prowadziłam I Drużynę Kandydatek na Instruktorce Specjalności przy Komendzie Hufca Żoliborz. Potem nastąpiły lata stalinowskie.

W 1956 roku wrócili do pracy harcerskiej: Pracowałam na początku w Komendzie Chorągwi Warszawskiej, a następnie w Hufcu Żoliborz, gdzie byłam kierownikiem kształcenia instruktorów. W 1957 mianowana hm. W 1959 odsunięto mnie od pracy z młodzieżą.

Następne lata to czas wychowywania dwóch córek i praca zawodowa.

Na wieczną wartę odeszła w Warszawie, 28 września 2018 roku.



Danuta i Jan Rossmanowie w Łomiankach, 1948 r. Zbiory rodziny Rossmanów.

Moje wspomnienie o Danucie Rossman

Do domu Danuty i Jana Rossmanów trafiłem w 1973 roku, kiedy rozpocząłem studia w SGPiS (obecnie ponownie SGH). Często chodziłem do Biblioteki GK ZHP, bo w jej zbiorach znajdowało się wiele wspaniałych, unikatowych pozycji harcerskich, m. in. komplet lwowskiego „Skauta”. Za ścianą mieścił się Zespół Historyczny, gdzie przeczytałem maszynopis „Całym życiem” Stanisława Broniewskiego i poznałem dorobek wydawniczy Harcerstwa dzięki *Bibliografii harcerskiej* Wacława Błażejewskiego, autora *Historii harcerstwa polskiego*. W Zespole dostałem adres W. Błażejewskiego i pojechałem do jego mieszkania, aby go poznać. Pan Wacław był bardzo otwarty, chętnie dzielił się wiedzą. Rozmawialiśmy o *Kamieniach na szaniec*. Zapytał mnie, czy spotkałem się z Janem Rossmanem, „Panem Jankiem”. Odpowiedziałem, że nie, byłem dopiero pół roku w Warszawie. Druh Wacław opowiedział mi o roli pana Jana w Szarych Szeregach i w doprowadzeniu do wydania konspiracyjnych *Kamieni na szaniec*. Otrzymałem numer telefonu i umówiłem się na spotkanie. Jechałem z wielką treścią. Dla mnie *Kamienie na szaniec* były wówczas jedną z najważniejszych książek.

Pojechałem na Żoliborz i stanąłem przed furtką domu przy ul. Sułkowskiego 29. Otworzyła mi pani Danuta, a za chwilę przyszedł pan Jan. Sprawiał wrażenie surowego, niedo-

stępnego i nieufnego. Pani Danuta emanowała dobrocią i ufnością. Z obszernego holu drzwi na prawo prowadziły do gabinetu pana Jana. Stało tam potężne biurko, za którym zasiadał Rossman, a na półce stały fotografie zmarłych przyjaciół: Zośki, Rudego, Alka Dawidowskiego i Henryka Kapiszewskiego.

Z gabinetu rozsuwane drzwi prowadziły do salonu, a stamtąd drugie, także rozsuwane, do dużej kuchni z wielkim stołem. Z kuchni wychodziło się na taras i do zadbanego ogrodu. Dla mnie, który mieszkał w czteroosobowym pokoju w akademiku przy ul. Madalińskiego, a w domu w Bydgoszczy miałem pokój o powierzchni 7,2 m², to był pałac. Uroku temu miejscu dodawały stare, ale dobrze utrzymane meble.

Po kilku spotkaniach „awansowałem” i do rozmów zasiadaliśmy w wygodnych fotelach przy stoliku kawowym. Wtedy wchodziła pani Danuta z kawą lub herbatą i obowiązkowymi ciasteczkami, po czym dyskretnie się wycofywała. Wydawała mi się początkowo dodatkiem do pana Jana. Dopiero po kilku latach, a potem w bardzo szczerych rozmowach, zrozumiałem, że wybrała świadomie życie – jak mówiła – „przy mężu”.

Pan Jan liczył się bardzo z jej zdaniem i konsultował w ważnych kwestiach harcerskich. Tak było, kiedy w czerwcu 1989 roku przygotowywałem się do wyjazdu na staż na Uniwersytecie w Cambridge. To pani Danuta zaproponowała, by pan Jan przygotował list do swojej kuzynki Haliny Martinowej, mieszkającej od 1946 roku w Londynie, i poprosił o zapoznanie mnie z kilkoma osobami ze środowiska emigracji niepodległościowej.

W 2006 roku to pani Danuta zaprotegowała mnie ponownie pani Halinie „Ciotce” i pojechałem do Londynu kończyć książkę o Janie Rossmanie. U pani Haliny znajdowały się listy Rossmanów, które były bezcennym źródłem do poznania jego poglądów. Cała seria wizyt na 3 Hotham Road w dzielnicy Putney doprowadziła do wydania dwóch tomów wspomnień Haliny Martinowej⁶.

Cieszyłem się zaufaniem pani Danuty i miałem dostęp do bardzo prywatnych dokumentów. Pani Danuta pisała: *W czerw-*

cu 1945 r. do naszego obozu przyjechał Jan Rossman. Zabrał mnie do Lubeki do pracy w harcerstwie – za zgodą angielskich władz wojskowych. Oświadczył mi się pod koniec czerwca, a 23 lipca (bo 23 WDH) 1945 roku w Oberlangen zawarliśmy małżeństwo. Naszymi świadkami byli Stach Broniewski i Ryszard Białous. Myślę, że chłopcy⁷ byłiby zadowoleni, bo Jan był dobrym człowiekiem, honorowym członkiem 23 WDH. Zamieszkaliśmy w Maczkowie⁸.

Z kolei Jan zapisał: *Odnoszę wrażenie, że nasze małżeństwo jest niezwykle. Ta niezwykłość polega na tym, że całkowicie zaufaliśmy intuicji i pierwszemu wrażeniu, bo przecież nie znaliśmy się i nie było okresu narzeczeństwa. Okres narzeczeński przeżywamy po ślubie.*

Pani Danuta niewiele mówiła o sobie, ale zawsze znajdowała czas na spotkania z harcerzami, młodzieżą i opowiadała wówczas o „swoich chłopcach”. Kiedy pracowałem nad książką *Pseudonim „Wacek”*, o Janie Rossmanie, pani Danuta przez wiele godzin relacjonowała ich wspólne życie. Było to dla mnie niezwykle ciekawe i bardzo pouczające przeżycie.

Po śmierci męża przeprowadziła się do mieszkania na ul. Zgrupowanie Żmija, na Piaskach, które zawsze było pełne gości z całego kraju. Nikogo nie odprawiała z kwitkiem, ale trzeba się było umawiać z wyprzedzeniem, bo kalendarz miała zawsze zapełniony.

W połowie 2016 roku po raz pierwszy zobaczyłem jej *Pamiętnik* z okresu pobytu w obozie jenieckim. Natalia Gorgol i Justyna Szczepańska, wolontariuszki z Muzeum Powstania Warszawskiego, znalazły go w dokumentach pani Danuty i z wielkim mozołem przepisały. *Pamiętnik* Danuty Zdanowicz-Zdanowicz-Rossman ma na myśli poległych przyjaciół z Szarych Szeregów, w szczególności z 23 WDH.

⁶ H. Martin, *Przypadek albo przeznaczenie*, Wyd. Tomiko, Warszawa 2007; H. Martin, *Nic się nie dzieje bez przyczyny*, Wyd. Tomiko, Warszawa 2008.

⁷ Tu Danuta Rossman ma na myśli poległych przyjaciół z Szarych Szeregów, w szczególności z 23 WDH.

⁸ Metryka zawarcia małżeństwa, Oberlangen V. Obóz Polskich Kobiet Żołnierzy AK. Na podstawie księgi zawartych małżeństw urzędu Duszpłasterskiego]. Oberlangen V, tom I strona 47 stwierdza się urzędowo, że dnia 23 VII 1945 w kościele parafialnym kaplicy obozowej w Oberlangen V został pobłogosławiony według obrządku rzymskokatolickiego związek małżeński. Kapłan Paweł Kajka.

⁹ M. Miszczuk, *Jan Rossman pseudonim „Wacek”*, Wydawnictwo Tomiko, Warszawa 2009.



Okładka i strony zapisków Danuty Rossman z obozu jenieckiego. Zbiory rodziny Rossmanów.

wicz pisany był od 12 marca do 20 czerwca 1945 roku. Dokument ten jest chyba jedyną taką relacją o warunkach życia obozowego wśród kobiet-oficerów zamkniętych w obozie jenieckim. Z braku papieru Danuta robiła zapiski na niemieckich formularzach listów dla jeńców, a następnie w zeszycie.

Natychmiast uznałem, że należy go opublikować i po kilku nieudanych próbach zainteresowania wydaniem *Pamiętnika. Niemcy 1945*¹⁰ kilku wydawnictw, zaproponowałem Wojciechowi Śliwerskiemu, właścicielowi Oficyny Wydawniczej Impuls, by włączył go do wspaniałej serii *Przywrócić Pamięć*. Zgodził się. Jesienią 2016 roku książka ukazała się na półkach księgarskich. Pani Danuta była bardzo dumna z wydania jej pamiętnika i to była dla mnie największa nagroda.

Bardzo brakuje mi jej ciepła i życzliwości dla ludzi. ■

M. Miszczuk

¹⁰ Danuta Zdanowicz-Rossman, *Pamiętnik. Niemcy, 1945 rok*, Seria wydawnicza „Przywrócić Pamięć”, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2016.

Lesław Dall

SZTANDAR LWOWSKIEJ CHORĄGWI HARCERZY ZHP Z 1933 ROKU

W zbiorach Muzeum Harcerstwa w Warszawie znajduje się sztandar lwowskiej Chorągwi Harcerzy z 1933 roku. Tylko przez kilka lat towarzyszył lwowskim harcerzom w uroczystościach i ważnych wydarzeniach chorągwi. Zrządzeniem II wojny światowej i wynikłych z tego faktu konsekwencji, przez ostatnie kilkadziesiąt lat jego dzieje związane były z Przemyślem. Sztandar lwowskiej Chorągwi Harcerzy jest dla przemyskiego Harcerstwa szczególnie cenną pamiątką historyczną związaną z jego dziejami. Do 1939 roku hufiec harcerzy w Przemyślu podlegał lwowskiej chorągwi, która swoją działalnością obejmowała trzy południowo-wschodnie województwa Rzeczypospolitej – lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie.

Sztandar został poświęcony, a następnie przekazany harcerzom w niedzielę 15 października 1933 roku. Dokładny opis uroczystości zawdzięczamy „Gazecie Lwowskiej”:



Awers i rewers sztandaru lwowskiej Chorągwi Harcerzy ZHP po renowacji.
Fot. Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu.

Uroczystości harcerskie we Lwowie.

Zapowiadany od dawna, w prasie, w komunikatach radiowych i plakatami na murach miasta „Tydzień Harcerski” rozpoczął się w dniu wczorajszym uroczystością poświęcenia sztandaru Chorągwi męskiej, obejmującej, jako okręg całą Wschodnią Małopolskę. Do Lwowa ścignęły drużyny harcerskie z trzech województw południowo-wschodnich. Przybyli harcerze z Przemyśla, Sokala, z Borysławia, Leżajska, Drohobycza, Stanisławowa, Jarosławia, Stryja, Rzeszowa, Brzeżan, Tarnopola, Złoczowa i Przemyslan.

Po godzinie ósmej na plac Kapitulny przed Bazyliką Archikatedralną poczęły ściągać oddziały harcerskie i delegacje organizacji młodzieży ze sztandarami młodzieży. Ustawili się przed Katedrą kadeci z własną orkiestrą, delegacja młodzieżyszkolnej, Przysp.[osobienia] Wojsk.[owego] Kol.[lejarzy], Związku Strzeleckiego.

Wkrótce przybyli przedstawiciele władz: p. wicewojewoda [Marian] Sochański, prez.[ydynt] miasta [Wacław] Drojanowski, wiceprezydent [Wiktor] Chajes, starosta [Czesław] Eckhardt, starosta grodzki [Romuald] Klimów, rektorowie wyższych uczelni, nacz.[elnik] wydz.[iału] Kuratorium Koestlich, instruktor Kuratorium dla spraw harcerskich prof. [Wilhelm] Słaby, dyrektorowie szkół średnich, świta oficerska załogi lwowskiej, oficerowie P.[olicji] P.[aństwowej] i władze harcerskie Oddziału Lwowskiego jawiły się w komplecie pod przewodnictwem dra Niemczyckiego i przewodniczącego Komitetu „Tygodnia Harcerskiego”, rektora Janowskiego.

Przed godz. 9-tą przybył przedstawiciel zwierzchnich władz harcerskich gen. bryg. Bolesław Popowicz i przy dźwiękach marszu generalskiego przeszedł przed frontem P.[rzysposobienia] W.[ojskowego] i honorowej drużyny lwowskiego hufca harcerzy.

Rozpoczęła się Msza św. celebrowana na przez ks. Gerarda Szmyda.

Po Mszy św. z pod Katedry ruszył długi szereg oddziałów, zdążając na Plac Targów Wschodnich. Drużyn harcerów było 16, a męskich ponad 40. Ogółem na uroczystość wczorajszą stanęło przeszło 2.000 młodzieży harcerskiej.

Na pl. Targów Wschodnich po ceremonii wbijania gwoździ honorowych, gen. Popowicz



Dyplom, Krzyż Obrony Lwowa i szarfa. Źródło: „Skaut. Czasopismo Polskiej Młodzieży Harcerskiej”, Lwów, luty 1929, nr 2 (233), s. 2.

ze sztandarem w rękę przemówił do szeregów harcerskich.

Z rąk gen. Popowicza przyjął sztandar, klęcząc i złożył ślubowanie komendant chorągwi, kpt. Franciszek Usarz. Następnie wręczył go chorążemu.

Po tej części uroczystości wicewojewoda Sochański przeciął taśmę u wejścia do Pałacu Sztuki i tem samem otworzył mieszczącą się tam wielką Wystawę Harcerską. Przedstawiciele władz i licznie zgromadzona publiczność byli zachwyceni wystawą.

Na zakończenie uroczystości porannych, w głównej alei Targów Wschodnich, przy dźwiękach orkiestry 26 pp. odbyła się przed gen. Popowiczem i nowym sztandarem defilada oddziałów.

Przez całe popołudnie przez wystawę przewijały się tłumy ludzi. O godz. 17-tej wiceprzewodniczący Oddziału Lwów, dr. Niemczycki wygłosił przez radio odczyt p.t.: „Lwów kolebką harcerstwa”.

Awers sztandaru przedstawia na kremowym (białym) jedwabiu postać Matki Bożej Ostrobramskiej (Wileńskiej), poniżej trzy herby miast (od lewej): Stanisławowa, Lwowa, Tarnopola oraz napis: ZHP Chorągiew Harcerzy Lwów 1911–1933. Na rewersie na czerwonym tle znajduje się orzeł biało-srebr-

ny w złotej koronie, a w rogach po przekątnej dwa krzyże i lilijki harcerskie.

Lwowska Chorągiew Harcerzy była trzykrotnie uhonorowana pamiątkowymi odznaczeniami za czynny udział harcerzy w walce o niepodległość i granice Polski.

Po raz pierwszy w 1928 roku, w 10 rocznicę odzyskania Niepodległości, lwowska Chorągiew Harcerzy² otrzymała „Krzyż Obrony Lwowa” – Za dzielność i trudy poniesione w bojach o całość i niepodległość Rzeczypospolitej w czasie oblężenia Lwowa od 1 do 22 listopada 1918 roku³.

W 18 rocznicę odzyskania Niepodległości sztandar lwowskiej Chorągwi Harcerzy został, decyzją z 15 listopada 1936 roku, odznaczony „Gwiazdą Przemyśla” – Za dzielną obronę Przemyśla i Ziemi Przemyskiej w dniach od 1. listopada 1918 do 16. maja 1919 roku.

Uroczystego złożenia odznaki na sztandarze w imieniu Kapituły dokonali komendant lwowskiej Chorągwi Harcerzy

² Prawdopodobnie, z powodu braku sztandaru Chorągwi Harcerzy, udekorowano „Krzyżem Obrony Lwowa” sztandar lwowskiego Hufca Harcerzy (poświęcony i wręczony 15 X 1924 r.).

³ Odznaczenie, „Skaut. Czasopismo Polskiej Młodzieży Harcerskiej” nr 2 (233), luty 1929, s. 2; *Skaut. Jednodniówka Zjazdu Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość 1911–1936*, Lwów, 23–24 maja 1936, s. 58.

¹ „Gazeta Lwowska”, Lwów, 17 X 1933, nr 286, s. 2; por. *Tydzień Harcerski*, „Słowo Polskie”, Lwów, 15 X 1933, nr 284, s. 4.



Gwiazda Przemysła



Odznaka Pamiątkowa
25-lecia powstania pierwszych drużyn
skautowych w Małopolsce – za pracę
harcerską w latach niewoli.

hm. Aleksander Szczęścikiewicz oraz członek Kapituły hm. Wilhelm Słaby 29 listopada 1936 roku we Lwowie, w czasie zjazdu hufców Chorągwi Lwowskiej⁴.

7 listopada 1937 roku, podczas „Święta dawnych harcerzy we Lwowie”, sztandar lwowskiej Chorągwi Harcerzy został udekorowany „Odznaką Pamiątkową 25-lecia powstania pierwszych drużyn skautowych w Małopolsce – za pracę harcerską w latach niewoli”, przyznaną przez Zarząd Okręgowy we Lwowie Koła Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość⁵.

Do września 1939 roku sztandar przechowywany był w lokalu komendy Chorągwi Harcerzy we Lwowie przy ul. Kurkowej 12 (wejście od pl. Gwardii Narodowej).

⁴ *Odznaczenie harcerskiego sztandaru „Gwiazdą Przemysła”*, „Gazeta Lwowska”, Lwów, 1 XIII 1936, nr 277, s. 2.

⁵ T. Sikorski, *Z krzyżem harcerskim w bój 1914–1921. Wybrane pamiątki*, Warszawa 2018, s. 249; *Uchwały Koła Harcerzy – niepodległościowców lwowskich. Kto otrzymał odznakę pamiątkową Harcerzy – Małopolan z czasów walk o Niepodległość*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, Lwów, 3 II 1939, nr 34, s. 14.

Dalsze jego losy w czasie II wojny światowej, czyli pierwszej okupacji radzieckiej (1939–1941) i okupacji niemieckiej (1941–1944), a następnie zajęcia Lwowa w 1944 r. przez Armię Czerwoną nie są znane. Prawdopodobnie, według przypuszczeń przemyskich harcerzy⁶, sztandar wywiózł z okupowanego Lwowa i ukrył (zdeponował) w klasztorze ojców Franciszkanów w Przemysłu przy ul. Franciszkańskiej harcmistrz Leopold Adamcio⁷.

Sztandar został po raz pierwszy ujawniony publicznie w Przemysłu przez Duszpasterstwo Harcerskie zrzeszone przy kościele św. Trójcy 11 listopada 1989 roku, podczas uroczystości poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego Pomnika Orłąt Przemyskich⁸. Drzewce wraz z okuciami i pamiątkowymi gwoźdźmi, prawdopodobnie pozostało we Lwowie. W następnych latach sztandar uczestniczył w kilku uroczystościach harcerskich i państwowych. Przechowywany przez kilkadziesiąt lat w niezbyt sprzyjających warunkach. Późniejsze doraźne, nieprofesjonalne próby naprawy pogłębiały jego degradację.

W celu jego renowacji powołano w 2007 roku Zespół dla Ratowania Sztandaru przez Krąg Seniorów i Starszyny Harcerskiej im. Orłąt w Przemysłu, w składzie: ks. hm. Stanisław Czenczek, hm. Julian Kurek, hm. Antonina Dziurak, hm. Andrzej Kędziński i pwd. Karol Gajdzik. Honorowy patronat sprawował ks. arcybiskup senior Ignacy Tokarczuk. Zespół podjął decyzję o przekazaniu sztandaru Muzeum Harcerstwa w Warszawie. 18 października 2007 roku Julian Kurek i Andrzej Kędziński przejęli sztandar od OO Franciszkanów, a następnie 17 grudnia 2007 roku przekazali

⁶ Julian Waclaw Kurek, *Sztandary Harcerstwa Przemyskiego oraz Chorągwi Męskiej we Lwowie z 1933 r.*, Przemysł 2009, s. 59–60.

⁷ Leopold Adamcio (1904–1978), ur. w Przemysłu, drużynowy I Drużyny Harcerzy im. Dezyderego Chłapowskiego, komendant Wołyńskiej Chorągwi Harcerzy (1937–1939) i Wołyńskiej Chorągwi Szarych Szeregów Ul Gleba (1939–1940), od marca 1942 r. zastępca szefa Oddziału IIA Komendy Obszaru III AK (Lwów). Po zakończeniu działań wojennych powrócił do rodzinnego Przemysła.

⁸ J. W. Kurek, *Sztandary...*, s. 60.



Tablica wotywna umieszczona
w kościele pw. św. Marii Magdaleny
i Matki Bożej Niepokalanej
przy ul. Franciszkańskiej w Przemysłu.
Fot. M. Popiel.

go jako darowiznę do zbiorów Muzeum Harcerstwa w Warszawie (nr inw. MH KW 4922/ZG). W wyniku negocjacji ustalono, że Muzeum Harcerstwa zleci konserwację sztandaru pracowni Muzeum Wojska Polskiego, zaś koszty pokryje „Zespół dla Ratowania Sztandaru”, w zamian sztandar będzie na stałe eksponowany w Przemysłu. Pieniądze na renowację w wysokości kilkunastu tysięcy złotych, zebrane przez przemyskich harcerzy i harcerki, zostały przekazane na konto Muzeum Harcerstwa. Gdy okazało się, że zebrana kwota nie pokrywa całości kosztów renowacji, dh J. Kurek zaciągnął prywatny kredyt w banku.

Po czterech latach prac renowacyjnych, sztandar powrócił do Przemysła i został 11 września 2011 roku, uroczystie przekazany jako długoletni depozyt do Muzeum Archidiecezjalnego im. św. Józefa Sebastiana Pelczara. W kościele OO Franciszkanów odsłonięto tablicę wotywną jako podziękowanie za przechowywanie sztandaru⁹.

L. Dall

⁹ J. W. Kurek, *Harcerski Dzień Lwowa w Przemysłu*, Przemysł 2011, mszn., w zbiorach tarnowskiego „Skauta”.

Jerzy Braun

ROZBIJAMY OBÓZ

Lato to raj harcerzy. Okres wakacyjny-go wypoczynku wypada w tej porze roku, która nadaje się najbardziej do wycieczek krajoznawczych i do uprawy wszelkiego rodzaju sportów, przede wszystkim zaś do obozowania na łonie przyrody. A współzycie z przyrodą to jedna z podstawowych zasad harcerstwa. Wyprowadza ono młodzież z dusznych izb miejskich, z hałaśliwych ulic na szerokie przestrzenie, gdzie pierś oddycha swobodnie, gdzie serca ludzkie uczą się kochać Boga i Jego dzieła, gdzie słońce, woda i ruch na świeżym powietrzu dają nam zdrowie, radość i energię żywotną.

W otoczeniu pól i lasów, jezior i gór czujemy się wolni i mocni, zapominamy o sprawach małych i brzydkich, chcemy być dobrzy i piękni. Nawiązujemy tam z powrotem utraconą łączność z ziemią, poznajemy lepiej kraj ojczysty, a poznawszy go, tym żarliwiej go pokochamy. Nabieramy pewności i sprawności w działaniu, uczymy się samodzielności i polegania na sobie. A przez gromadne współzycie obozowe, wyrabiamy w sobie wierność koleżeńską i dyscyplinę.

Obozowanie to klucz do poznania przyrody i do nabycia cnót harcerskich. Obóz i życie obozowe daje sposobność do nauczenia się i zużytkowania najważniejszych sprawności harcerskich. Przyrodoznawstwo w ogóle, a krajoznawstwo i terenoznawstwo w szczególności osiągamy tylko za pośrednictwem obozowania, które jest jakby bramą do „harcerskiego raj”. Sprawność wskazidrog, orientacja w terenie i na mapie, turystyka, sporty różnego rodzaju, wszystko to wiąże się z obozowaniem. Obóz jest bazą operacyjną dla harcowników, tj. ćwiczeń w terenie, od których przyjęliśmy nazwę harcerzy. A obozowe

ognisko, w kręgu rady, to symbol podniosłości życia harcerskiego.

Dopiero w lecie i w lesie, dopiero w obozie harcerz czuje się i porusza swobodnie jak ryba w wodzie. Tam jest on w swoim żywiole. Tam może wykazać swą bystrość i pomysłowość, zręczność techniczną i samodzielność. Tam dopiero może w pełni zużytkować cudowne właściwości swej laski, tego prostego kija, z którego śmieją się nieświadomi, zwiąc harcerzy „drewnianym wojskiem”, a który jest dobrym i nieodstępnym towarzyszem w doli i niedoli. Namiot i szalas, most i kuchnia polowa, oto symbole obozownictwa harcerskiego.

Polacy z obozownictwa słyną. Okazało się na wielu zlotach międzynarodowych,

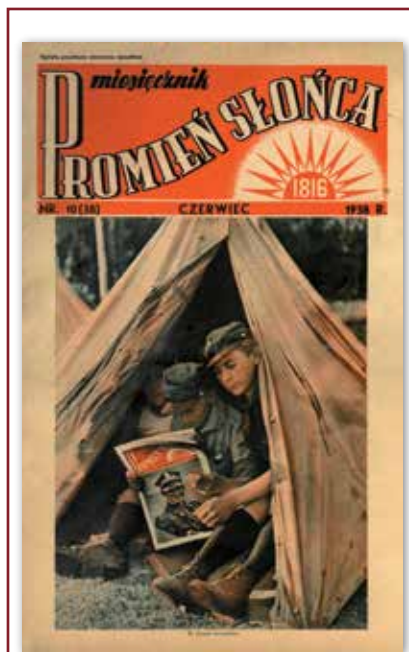
zwanych „jamboree”, że w żadnym innym kraju harcerze nie osiągnęli na tym polu tak świetnych wyników. W Anglii czy Stanach Zjednoczonych rozbijanie obozu powierza się specjalnym przedsiębiorstwom, które wykonują tę robotę na zamówienie, zaopatrując obóz w sprzęt i nadając mu komfort, który każdemu anglikowi jest koniecznie potrzebny do szczęścia. W ten sposób mechanizuje się tam i pozbawia uroku najważniejszą podstawę harcowników i życia harcerskiego.

Inaczej w Polsce. Tutaj kładziemy ogromny nacisk na sztukę obozowania. Sprawność organizacji, szybkość w rozbijaniu namiotów, naturalność i prostota urządzenia, połączona z oryginalnością pomysłów i wielkim poczuciem piękna, oto cechy polskiego obozownictwa. Może się o tym przekonać każdy gość, który odwiedzi nasze obozy letnie. A goście są u nas zawsze mile widziani i po staropolsku witani w naszym gronie.

Spróbuję ukazać Wam, Kochani Czytelnicy, jak wygląda taki obóz harcerski i życie w obozie. Niech to będzie na przykład na wyspie w pośrodku jakiegoś pięknego jeziora (a tyle ich mamy na polskiej ziemi, zwłaszcza na malowniczej Wileńszczyźnie).

Obóz założony jest na najwyższym miejscu, aby woda spływająca ze wzniesień terenu nie dostawała się do namiotów. Obóz jest okopany, podobnie jak i każdy namiot. Rowkami tymi spływa woda deszczowa. Namiot komendy obozu stoi pośrodku. Przed tym namiotem wbito w ziemię wysoki maszt, na którego szczycie powiewa sztandar.

Wczesnym rankiem budzi harcerzy, śpiących w namiotach, pobudka. Gra ją trębacz obozowy. Wszyscy zrywają się żwawo, myją i ubierają. Następuje zbiórka i modlitwa po-



Winieta czasopisma „Promień Słońca”.
Zbiory: M. Popiel, redakcja „Skauta”,
Tarnów.



Ilustracje do artykułu J. Brauna w czasopiśmie „Promień Słońca”.
Zbiory: M. Popiel, redakcja „Skauta”, Tarnów.

ranna. Potem gimnastyka. Po gimnastyce śniadanie z kotła, na które wszyscy czekają z utęsknieniem, bo w obozie każdy głodny jest jak wilk i pożarłby wołu. Kucharz jest najbardziej popularną postacią w obozie. Docinają mu wszyscy, ale też każdy rad by pozyskać jego względy.

Po śniadaniu ćwiczenia w terenie, gry obozowe, jak siatkówka itp. przede wszystkim zaś trening w sportach wodnych. Nauka pływania i żeglarstwa na pierwszym miejscu. Cudowne emocje daje żaglówka.

Także kajakowanie jest rozkoszą sportową, z którą niewiele da się porównać. Piękne i malownicze jezioro, z mnóstwem zakątków, przesmyków między wyspami i zatok, jest wspaniałym terenem wycieczek na kajakach.

Na dany sygnał żaglówki i kajaki z całego jeziora ściągają do przystani.

Opaleni chłopcy, w spodenkach i koszulkach sportowych, ustawiają się w ogonku, z menażkami w rękach. Obiad, „chwila osobliwa”. Wesołość, śmiech, dowcipkowanie, piosenka.

Po obiedzie wypoczynek, okres ciszy. Potem znów szereg zajęć, podług z góry ustalonego programu. A gdy zbliża się wieczór i słońce zajdzie krwawo nad lasami, barwiąc wodę czarodziejskimi kolorami, przychodzi czas na zbiórkę w kregu rady. Wokół ogniska zasiadają kołem harcerze, a pośród nich drużynowy. Słup dymu wzbija się w niebo, na którym zaczynają już migotać pierwsze

gwiazdy. Las szumi, płomień rzuca czerwone, tajemnicze refleksy na twarze.

Ucichł gwar dnia, zamilkły ptaki. Ulegamy czarowi kładącej się do snu przyrody. W skupieniu słuchamy słów drużynowego, który mówi o służbie Bogu i Polsce, o obowiązku pomocy bliźnim, o posłuszeństwie prawu harcerskiemu. Gawęda obozowa przy ognisku. Ileż ona nam dała pięknych przeżyć duchowych, ile myśli w nas zapaliła, ile wspomnień pozostawiła na całe życie.

Śpiewamy:

*Płonie ognisko i szumią knieje.
Drużynowy siadł wśród nas.
Opowiada starodawne dzieje,
Bohaterski wskrzesza czas.
O rycerstwie od kresowych stanic,
O obrońcach ukraińskich granic,
A ponad nami wiatr szumny wieje.
I dębowy huczy las.*

Pieśń za pieśnią. Poważna i wesoła. Skoczne piosenki ludowe, dziarskie piosenki żołnierskie, a potem łańcuch nieprzerwany piosenek harcerskich. Niektóre z nich powstały świeżo, w obozie. Te budzą najwięcej radości i śmiechu.

Wreszcie przychodzi czas spoczynku.

*Idzie noc – słońce już
zeszło z pół, zeszło z gór,
zeszło z mórz
Bóg jest tuż.*

Po modlitwie wieczornej wszyscy udają się do namiotów. Tylko czata zostaje i spa-

ceruje powolnie tam i z powrotem. Niekiedy dorzuca chrustu do ogniska, które bucha na chwilę jaśniejszym płomieniem, trzaskając i sycząc. Z lasu odzywa się puchacz. Cienie wydłużone drzew padają na polanę.

Oto obóz harcerski i oto czar obozowego życia. ■

J.[erzy] B.[raun]

Komentarz redakcji

O Jerzym Braunie i utworze „Nasze harce” pisaliśmy na łamach tarnowskiego „Skauta” kilkakrotnie¹. Jego twórczość poetycka, literacka oraz naukowa jest znana. Z harcerskiego punktu widzenia ciekawym przyczynkiem do poszerzenia tej wiedzy może być odnaleziony na łamach miesięcznika „Promień Słońca”² tekst o obozowaniu oraz wiersz. Z treści utworów wynika, że idea harcerska była wówczas wciąż bardzo ważna dla J. Brauna i potrafił ją propagować w piśmie dla młodzieży nieharcerskiej. Dostrzegał też zbliżające się tragiczne wydarzenia dla Polski w obliczu zbliżającej się wojny. Ujął je jako przestrożę i konieczność służby harcerskiej w wierszu *Czuwaj*³.

Oba utwory ukazały się dwadzieścia lat po napisaniu słów pieśni: *Płonie ognisko i szumią knieje*. Zostały zilustrowane zdjęciami z obozu oraz rysunkami. ■

M. Popiel

1 K. Przybyło, *Płonie ognisko i szumią knieje. Pieśń, „która musiała powstać” przed 90 laty*, „Skaut”, Tarnów, grudzień 2008, nr 3–4 [15–16], s. 11–13; K. Przybyło, *Heca z „Harcami”*, „Skaut”, Tarnów, luty 2009, nr 1 [17], s. 16–18; M. Miszczuk, *Krótkie dzieje książki Jerzy Braun, „Skaut”*, Tarnów, luty 2009, nr 1 [17], s. 19–20; M. Popiel, *O dziele hm. dr Marii Żychowskiej – popularyzatorce postaci Jerzego Brauna*, „Skaut”, Tarnów, luty 2009, nr 1 [17], s. 20–22; K. Przybyło, *Jerzy Braun (1901–1975)*, „Skaut”, Tarnów, październik 2018, nr 3 [52], s. 5.

2 „Promień Słońca”, miesięcznik wydawany przez Zygmunta Chelstowskiego w latach 1934–1939, początkowo w Warszawie, od 1936 r. we Włocławku. Redaktorami byli: Józef Czechowicz (1903–1939), Leonard Życki-Małachowski i Zygmunt Chelstowski.

3 J. Braun, *Rozbijamy obóz*, „Promień Słońca. Miesięcznik”, Włocławek, czerwiec 1938, nr 10 (38), s. 156–157; J. Braun, *Czuwaj*, tamże, s. 157.

CZUWAJ

Gdy przy ognisku, wśród nocy letniej
z rozkazu staniesz z laską na czacie,
byś snu pilnował twoich rówieśnych,
z którymi razem harczujesz, bracie –
to stań jak żuraw w kręgu namiotów.
Czuwaj! Bądź gotów!



Gdy ostry gwizdek zbiórkę obwoła
i do apelu staną zastępy,
gdy Wilki w górę podniosą czoła,
zlecą się Orły, Sokoły, Sępy,
by pójść w zasadzek gąszcz i wykrotów –
Czuwaj! Bądź gotów!

I gdy dosłyszysz, prawy harcerzu,
płacz skrzywdzonego i słabych jęki,
– abyś się prawu nie sprzeniewierzył.
nieś pomoc bliźnim, użyż swej ręki
i miej otwarte skrzydła do lotu –
Czuwaj! Bądź gotów!

A kiedy twoja ziemia ojczysta
zadrga przecuciem zamachów wrogich
i buchnie w niebo raca ognista,
ty bądź jak rycerz, czysty, bez trwogi,
i na zew pierwszych strzałów turkotu –
Czuwaj! Bądź gotów!

Przez całe życie czujnym być trzeba,
boś harcownikiem Boga wśród ludzi
i masz być mostem z ziemi do nieba,
masz słabych wspierać i śpiących budzić.
Pośród spraw ziemskich i gwiazd obrotów –
Czuwaj! Bądź gotów!



Gdzie fałsz dostrzeżesz, odkryj go światu,
gdzie na zło trafisz, uderz w nie ostro,
dobru się powierz, jako brat bratu
z prawdą idź wszędzie, jak z wierną siostrą,
a mieczem piękna walcz ze szpetotą –
Czuwaj! Bądź gotów!

Pomnij, żeś harcerz, dziedzic rycerzy,
co w barwach prawdy szli w świat szeroki,
że twym patronem jest święty Jerzy,
ten co zwycięstwo odniósł nad smokiem.
Więc nie daj prawdy pokalać błotu –
Czuwaj! Bądź gotów!

J. Braun

Marian Miszczuk

MAŁKOWSKI, JAKIM BYŁ...

Recenzja książki: *Andrzej Małkowski. Korespondencja 1911–1919. Zebrał i przypisał Marek Popiel*, Zakopane 2018, Stowarzyszenie Muzeum Harcerskie im Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem, s. 416, il.

Kupiłem właśnie na Allegro historię harcerstwa w Świdnicy. Na okładce collage, którego centralnym punktem jest doskonale znane zdjęcie Andrzeja Małkowskiego z laską skautową. Jest tam w dobrym towarzystwie, bo po lewej ma Lorda Baden-Powella i przewodniczącego ZHP dr Michała Grażyńskiego, a po prawej Janka Bytnara na okładce *Kamieni na szaniec*.

Wątpię, czy Małkowski kiedykolwiek słyszał o niewielkiej miejscowości Schweidnitz. Bez wątpienia jednak harcerki i harcerze ze Świdnicy o nim słyszeli ponieważ to on właśnie jest najbardziej znaną postacią związaną z początkami harcerstwa. Obiegowe opinie to: twórca, pierwszy skaut polski, pierwszy harcerz. Łatwo też dotrzeć do jego biografii pióra Aleksandra Kamińskiego. Czy jednak lektura tej książki wystarczy by poznać Małkowskiego. Wydaje mi się, że nie.

Taki obraz, w połączeniu z opowieścią Kamińskiego, daje nam nowo wydana praca Marka Popiela *Andrzej Małkowski. Korespondencja 1911–1919*, Zakopane 2018.

Redaktor M. Popiel jest od wielu lat zafascynowany postacią Pierwszego Polskiego Skauta. Jednak pomysł wydania korespondencji Małkowskiego narodził się w Pradze, stolicy Czech. Popiel odnalazł tam list pisany przez Małkowskiego do Józefa Scheinera, prezesa czeskiego Związku Sokolego, z Londynu, a datowany na 12 czerwca 1912 roku. Jak pisze autor wyboru, Małkowski: *Przewodził korespondencję z wieloma osobami i osobistościami, których listownie, bez osobistej znajomości potrafił przekonać do swoich przekonań, racji i pomysłów. Równie swobodnie zwracał się do Wincentego Lutosławskiego*

go, swego mentora i przyjaciela jak i Henryka Sienkiewicza, uznanego już wówczas w świecie literata i laureata nagrody Nobla.

W korespondencji z żoną, obydwójce numerowali swoje listy i karty pocztowe. To umożliwiało kontrolę nadchodzących listów. Często bywało, że później wysyłane listy docierały wcześniej i odwrotnie. Zdarzało się i tak, że listy ginęły lub docierały do adresata po kilku latach. Tak zdarzyło się z listem napisanym przez A. Małkowskiego z USA w 1916 roku, który dotarł do redakcji „Skauta” we Lwowie dopiero w 1919 roku, już po jego śmierci.

Pisał nie tylko w języku polskim. Od 1911 roku korespondował również w j. angielskim, m.in. z gen. Robertem Baden-Powellem, a w latach 1916–1917 z sekretarzami ministerstw i ministrami rządu kanadyjskiego. Z korespondencji tej bije przede wszystkim duma narodowa i przekonanie o własnych racjach.

W sierpniu 1911 roku Andrzej Małkowski pisał do redakcji Eleusis: *Wracam ze Skolego. Wracamy gromadką. Pięciu Elsów wzięło udział w kursie sokolim w Skolem. Wracamy radośni, bo duch się budzi w Narodzie: »Sokół« otrząsać się poczyna z drzemki, o którą nietrudno ociężałym od jadła i napoju »gimnastykom«, zaczyna głębiej poznawać swe narodowe zadania, stara się o odrodzenie duchowe młodych zastępów sokolich, podaje dłoń inicjatywie zorganizowania obywatelsko-żołnierskiego ćwiczeń młodzieży szkolnej na wzorach, dostarczonych przez angielski Scouting. [...] Kilka tygodni spędziliśmy w obozie na polance leśnej, mieszkając w namiotach wojskowych, żyjąc i pracując wedle regulaminu obozowego, ćwicząc się w mistrze, gimnastyce, lekkiej atletyce, przygotowując się do kie-*

rowania fizycznym wychowaniem młodzieży – zarówno na drodze gimnastyki, gier i zabaw ruchowych, jako też skautingu.

Małkowski był wiernym uczniem Wincentego Lutosławskiego. Ciekawą informację o ich relacjach daje list Małkowskiego do Lutosławskiego z 25 marca 1913 r.: *Kochany Ojcze! [...] Dziś pierwszy raz zrobiłem oddychanie staranne (przy sposobności rannych ćwiczeń), chcę tak zawsze już robić.*

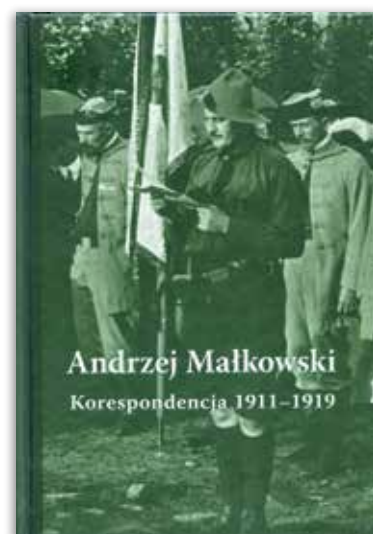
Rozmawiając z Olgą nieraz o moich planach na najbliższą przyszłość (o których Ojciec wie), nie mogę powstrzymać się od refleksji, że nie czuję się wewnętrznie godnym, by tak wielką pracę podjąć i by uzyskać w niej powodzenie i zwyciężyć. – Przecież ilekroć myślę o tym, zawsze mi się zdaje, że bylebym wykonał wszystko, co mogę – a wszystkie, olbrzymie, przeszkody zewnętrzne pokonam.

Stąd Ojciec rozumie, że wewnętrznym staraniem moim do wakacji musi być odrodzenie się wewnętrzne, zdobycie sił ducha i ciała, by zadaniu sprostać.

Cóż więc będę robił?

Najpierw chcę pierwsze godziny dnia poświęcić wyłącznie dla siebie, starannie przeprowadzając gimnastykę pokojową i oddychanie.

Dalej – chcę zdać prof. Małkowskiemu kolokwium i w dalszym ciągu objąć jakąś pracę na jego seminarium. Ojciec wie, że moim marzeniem jest uzyskać prędkiej czy później doktorat z pedagogiki, a zdaje mi się, że profesor Małkowski dużo by mi mógł w tym dopomóc.



Okładka recenzowanej książki projektu Marka Karpińskiego.

Dalej – w „Kuznicy” lwowskiej obejmę prowadzenie ćwiczeń wojskowych i skautowych owoch 6 Westfalczyków i Ślązaków, którzy tu mają przyjechać.

Dalej – chciałbym przetłumaczyć „text-book” Baden-Powella – „Scouting for Boys”. Książka ta ma przeszło 400 stron, a jej spolszczenie musi być podstawą pracy, którą zamierzam. Będę w swoim czasie prosił Ojca o przeglądnięcie rękopisu tłumaczenia.

Wreszcie – „Last but not least” – chciałbym czytać i uczyć się. Muszę rozszerzyć zakres moich wiadomości praktycznych, muszę

lepiej poznać świat zachodni, którego kulturę mam przybliżyć do naszej młodzieży – więcej? Poznać bohaterów, których jako wzór mam stawiać.

To ostatnie zadanie – czytanie – czy mógłbym dokonywać pod kierownictwem Ojca? – Będę zdawał sprawę z postępu pracy.

Tymczasem zasyłam wyrazy synowskiej wierności.

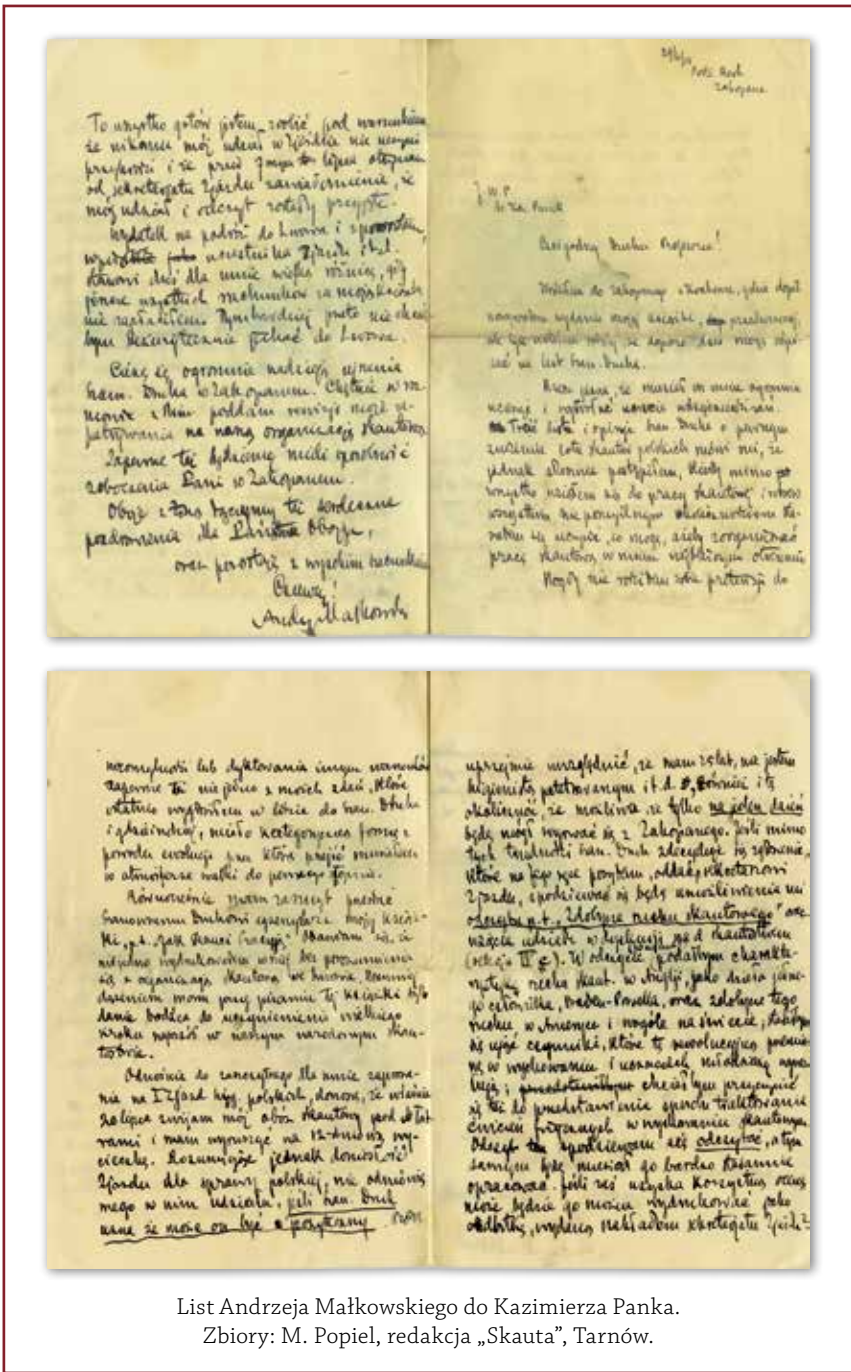
Małkowski został usunięty z redakcji „Skauta”, a pismo przejął Ignacy Koziński, co stało się z wielką szkodą dla rozwoju polskiego Skautingu. Bez wątpienia Małkowski

został skrzywdzony, ale jego krytyka posunięć lwowskiego Związkowego Naczelnictwa Skautowego wynikała z jego wiedzy o ruchu skautowym, ówczesnej polskiej młodzieży oraz z jasnego obrazu jaki polski Skauting być powinien.

Niezwykle ważny dla dziejów polskiego skautingu jest list Małkowskiego do Kazimierza Panka, który 4 kwietnia 1914 roku został Naczelnym Komendantem Skautowym. Małkowski pisał list w Zakopanem, widnie na nim data 10 czerwca 1914 roku. Autor listu, w przeciwieństwie do adresata, miał bardzo duże doświadczenie w prowadzeniu pracy skautowej i w bardzo spokojnym tonie, w wyważonych słowach przedstawiał swoje poglądy na stan polskiego Skautingu, konkretną ocenę działań Związkowego Naczelnictwa Skautowego. Podkreślał te cechy listu bowiem członkowie ZNS nie wykazywali się ani zrozumieniem metodyki skautowej, ani sprawnością zarządzania organizacją im podległą. Małkowski pisał: *Nie odpowiada nam przymus prenumerowania „Skauta” lw. przez drużyny dla wszystkich członków drużyn – ponieważ sądzimy, że pismo musi sobie zyskiwać poczytność drogą doskonalenia się i wolnej konkurencji, a nie rozkazu, że nie mamy prawa zmuszać nikogo do prenumerowania go ani wymagać na to pieniędzy, że „Skaut” wielokrotnie wykazywał na swych szpaltach brak dojrzałości redaktorów, brak ducha skautowego i zmysłu pedagogicznego.*

Nie odpowiada nam przymus, ażeby w każdej drużynie jeden skaut pisał co 1/2 miesiąca korespondencję do „Skauta”, a po wakacjach każdy skaut miał obowiązek posłać temu pismu sprawozdanie ze swoich wyczynów, dokonane fotografie itd., ponieważ nie sądzimy, ażeby kilkunastoletnia młodzież miała wykazywać zdolności literackie i ponieważ mniemamy, iż do podobnych korespondencji mogą być uzdolnione tylko bardzo nieliczni chłopcy i że względem tych należy stosować zachętę, a nie przymus.

Nie odpowiada naszym poglądom przymus kupowania rynsztunku skautowego przez dwie w zaborze komisje dostaw skautowych – ponieważ umieliśmy lepiej zorganizować nasze dostawy. W ten sposób kapelusze z fabryki myślenickiej, barwy i nawet wyrobu lepszych, niż lwowski, sprzedajemy skautom po 2.50 kor. (nie 3.80), najlepszą koszulę mun-



List Andrzeja Małkowskiego do Kazimierza Panka.
Zbiory: M. Popiel, redakcja „Skauta”, Tarnów.

durową po 4.90 kor. (nie 5.50 albo 6), które we Lwowie i Krakowie są w porównaniu z naszymi znacznie gorsze, laszkę jesionową (nie bukową) po 80 hal. (nie 1.10 kor.) itp.

W ciągu wielu lat poszukiwań w kraju i zagranicą Marek Popiel zebrał 144 karty pocztowe i listy pisane przez Małkowskiego i do niego adresowane, z lat 1911–1919. Znałem niektóre z nich z lektury innych prac, ale dopiero zebrane w jednym miejscu ukazują drogą jaką przechodził Małkowski szukając najlepszej recepty na tworzenie polskiego Skautingu. Popiel pisze w swoim bardzo ciekawym „Wstępie”, że z treści tej korespondencji można: *odczytać, jak mocno Małkowski koncentrował się na swoich projektach, jak wiele czasu poświęcał na tłumaczenie swym respondentom przeszłych oraz przyszłych działań, równocześnie precyzyjnie formułując swoje wizje i oczekiwania. Nic więc dziwnego, że każdy zapisany jego ręką arkusz papieru stanowi bezcenny materiał do opisanie epoki, w której żył i lepszego poznania osób z którymi Małkowski korespondował. Widać w nich, że nie tylko myślał i pisał o Skautingu, ale też stawał się skautem i zachęcał do tego innych.*

Moja przygoda z Andrzejem Małkowskim zaczęła się w 1969 roku, kiedy jako siedemnastoletni drużynowy 20 Bydgoskiej Drużyny Harcerzy, niejako z przymusu, zacząłem zbierać książki harcerskie. Obejmując, a raczej tworząc drużynę, miałem wiele zapału, ale żadnego doświadczenia niezbędnego do pracy instruktorskiej. Z konieczności zacząłem poszukiwać wszelkich dostępnych książek harcerskich, które mogłyby mi pomóc w pracy w drużynie. Szukałem ich w CSH, w Bibliotece Miejskiej, prosiłem harcerzy by poszukali w domowych bibliotekach.

Zacząłem regularnie odwiedzać Bydgoski Antykwariat Naukowy. Jednak książki harcerskie pojawiały się w nim rzadko, a ja potrzebowałem pomocy natychmiast. Od pracowników Antykwariatu dostałem adresy innych tego typu placówek, i wysłałem kilka listów, pracowicie wystukanych na maszynie do pisania mojej siostry, z pytaniami o wydawnictwa harcerskie. Tuż przed Wigilią 1969 roku otrzymałem duży pakiet ze słynnego Antykwariatu przy ul. Sławkowskiej w Krakowie. Miałem wybrać sobie interesujące pozycje, zapłacić za nie przekazem pocztowym, a resztę odesłać. Wśród propo-



Karta pocztowa Andrzeja Małkowskiego do Olgi.
Zbiory: Muzeum O. i. A. Małkowskich w Zakopanem.

nowanych do zakupu wydawnictw dostałem wówczas 30 numerów lwowskiego „Skauta” z lat 1911, 1912, 1913. Teksty podpisane „Instruktor” były wspaniałe: proste, klarowne, ilustrowane ciekawymi rysunkami i zdjęciami – lecz przede wszystkim czuło się w nich harcerskiego ducha, którego wówczas harcerstwu coraz bardziej brakowało. Święta spędziłem czytając je po kolei, i to niezwykle dokładnie. „Skaut” był żywy, radosny, dawał masę wskazówek dla początkujących harcerzy. Żadne pismo harcerskie z końca lat sześćdziesiątych nie mogło się z nim równać. Dopiero po dwóch latach, kiedy zdobyłem wydaną w 1934 roku *Książkę harcerską 1910–1935* dowiedziałem się kim był „Instruktor”, a także, że twórca pisma i pierwszy redaktor, Andrzej Małkowski, właśnie taki chciał mu nadać charakter.

Małkowski przywiązywał duże znaczenie do korespondencji. Starał się na bieżąco odpowiadać swoim respondentom, co zawsze zyskuje uznanie i szacunek.

Dla mnie Małkowski był prawdziwym harcerzem, choć takie określenie po swarach ostatnich 30 lat i nadużywaniem tego określenia, może budzić złe skojarzenia. Dla mnie swoją „prawdziwość” udawadniał czynem,

Książka dostępna w siedzibie Muzeum Olgi i Andrzeja Małkowskich: Czerwony Dwór, ul. Kasprusie 27, 34–500 Zakopane.
Zamawiać można także poprzez email:
muzeum@harcerskie.pl

a pewnym dowodem na to był sukces z jakim skupiał wokół siebie kandydatów na skautów, we Lwowie, czy w Zakopanem i jak wspaniale prowadził swoje drużyny.

Ważne jest to, że jeśli ktoś chce naprawdę poznać tę postać, to musi sięgnąć do pracy M. Popiela.

Na zakończenie trzeba wspomnieć o roli Lesława Dalla, twórcy Muzeum Harcerskiego im. Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem w powstaniu tej książki. Podając źródła pochodzenia publikowanych dokumentów, M. Popiel pisze: *Nie można pominąć w tym wyliczeniu Stowarzyszenia Muzeum Olgi i Andrzeja Małkowskiego w Zakopanem. Zgromadzone pamiątki po Małkowskich są prezentowane od tego roku w stałej już siedzibie, w tzw. Czerwonym Dworze, przy ul. Kasprusie 27 w Zakopanem. W zbiorach muzeum znajduje się także korespondencja A. Małkowskiego. Lesław Dall, prezes stowarzyszenia, nie tylko udostępnił dokumenty z epoki ale służył radą i wszelką pomocą w całym okresie pracy nad tą książką. Jest też rzeczywiście jej sprawcą, gdyż zaproponował mi jej wydanie, zmotywował do działania, napisał wniosek grantowy i uzyskał dofinansowanie z Gminy Miasta Zakopane.*

Cieszy mnie staranne edytorstwo tej ważnej pracy, obszerne przypisy, ułatwiające zrozumienie treści poszczególnych dokumentów, a także opatrzenie jej indeksami (nazwisk i geograficznym).

M. Miszczuk